

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Podług prywatnych korespondencyi jakie poodbierały Gazety nadreńskie względem aresztowań berlińskich cała ta sprawa nie ma mieć wielkiej wagi. Utrzymują władze, ale się też zgadzają i prywatne głosy, że nie było mowy o żadnym tajemnym związku, ale rzecz przybierała taką postać, iż policya musiała się wmięszać. Kandydat teologii i stanu nauczycielskiego Juliusz Behrends był dawniej członkiem stowarzyszenia rzemieślniczego, przez rząd uznanego i wywierał na nie wpływ taki, że władza musiała nakazać aby z listy został wykreślonym. W ciągu lata obrali sobie rzemieślnicy jedną szynkownią piwną przy ulicy lipskiej i schodzili się do niej co wieczór, a że tam zaraz od początku bywał i kandydat Behrends i w sposób popularny prowadził rozmowy ze znanymi sobie rzemieślnikami, przeto liczba przybywających ciągle wzrastała. Podobne schadzki potworzyły się na ulicy Artillerie-strasse jako też na ulicy Linien-strasse i innych, a wszędzie rozmowy polityczne codziennie widoczniej wzrastały. Z rozmów zdarzały się takie np. co za skutek wywierają maszyny na społeczeństwo i rozwiązano, iż momentalnie stają się szkodliwymi przez pozbawianie chleba wyrobników, ale później wynagradzają się przez ulgę w pracy. Inną razą zastanawiano się nad wpływem religii na obyczajność i uszczęśliwienie społeczeństwa, a w tym przedmiocie zgodzono się, że religia wywiera bardzo zbawienny wpływ, dopóki jest w swoim rozwoju, ale gdy skościeje i staje nie w miejscu, natenczas jest tylko obojętną teorią. Czasem zaśpiewano też sobie piosnkę polityczną albo odczytano coś zakazanego, a ciekawego, przy czém kupczyk Ottensosser główną grywał rolę. Powiadają też o jednym krawcu, co miał sobie wyrobić pojęcia w Paryżu, potem osiadł w Bernym linie i starał się o więcej ludzi, którzyby podzielali jego zasady. Nareszcie tych pieśni i pisemek zakazanych zjawiało się tak wiele, iż niektórzy z tych rozmownych ludzi, co przychodzili na piwo, poczuli się o to nawet dąsać. Policya otrzymawszy wiadomość jak tam rzeczy idą, zwłaszcza, że z nierobiono tajemnicy, uczyniła zapytanie do stowarzyszenia rzemieślniczego, jakie to w tém wszystkim mogą być zamiary. Lubo to zapytanie było powszechnie wiadome, jednakże piwni towarzysze nic sobie z tego nie robili, mówiąc, że każdemu wolno pić piwo i przy piwie rozmawiać, co mu się podoba. Uderzyła więc policya naprzód na jedno zgromadzenie podobne przy ulicy Jacobsstrasse, ale nie zastała tam tych wszystkich osób, na które liczyła. Ponieważ zaś chodziło głównie o Behrendsa i owego kupczyka które liczyła, przeto ich aresztowano w łóżkach, a doz pieśniami i pismami zakazanymi, przeto ich aresztowano w łóżkach, a doz kładnie poprzetrzasano ich pomieszkania, przy czém się dostało i drukarni Krausego, bo Behrends był jej cichym spółwłaścicielem. Trudno naprzód przewidzieć czy przy takim stanie rzeczy prokurator będzie mógł uzasadnić skargę o obrazę majestatu, lub o rozsiewanie zasad komunistycznych, albo przynajmniej o podburzanie niechęci przeciw rządowi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

P o l s k a.

Królewiecka gazeta donosi z Warszawy: rewizye po domach i aresztowania jeszcze nie oszły. Uwierzonych w ciągu roku liczono do 300. Wielu uznanych za winniejszych wysłano na Sybir, a niektórych powieszono w cytadeli warszawskiej. Umysły niesłychanie wzburzone. Ustawa tycząca się chłopów, która im nie niedała, podusza lud przeciw panom. Zdarza się często, że chłop żąda własności. Podróżni na granicy doznają od władz uprzejmego przyjęcia, ale każdy musi podpisać rewers, że nie przewozi książek, listów ani konotetek. Co do szkół słyhać, że w miejscach gimnazjów będą na całe królestwo zaprowadzone tylko 4 pensjonaty, na których uczniowie będą prowadzeni jak w koszarach, ażeby nie doznawali żadnego wpływu zewnętrznego.

Korzeniowski znany pisarz dramatyczny, został rektorem tego gimnazjum, które założono w miejsce dawnego lyceum. Znany pisarz Kraszewski bawi także przez zimę w Warszawie. Obadwa niedawno mieli zaszczyt, być proszeni na obiad do J.O. księcia marszałka. Pan Kraszewski nie może nachwalić znajomości literatury, którą okazuje książkę, gdyż zna prawie wszystkie dzieła pana Kraszewskiego, do których przeczytania jak wiadomo, nie mało potrzeba czasu, a czasem i cierpliwości.

R o s s y a.

Szląska Gazeta daje opis nawracania w Inflantach i Kurlandyi mieszkańców wyznania lutereckiego do kościoła grecko-rossyjskiego, przedstawiony przez osobę, która była naocznym świadkiem. Jeszcze przed bitwą pod Ostrołęką, kiedy wojska stanęły frontem do przyjmowania komunii, już ją kazano brać Łotom i Estończykom, którzy stali w szeregach rossyjskich. Bliski widok śmierci nie dał się nikomu wahać. Tymczasem istnieje prawo, że kto raz przyjął komunię podług grecko-rossyjskiego obrzędu, ten się uważa za należącego do kościoła. Pastor ewangelicki, któryby w jakikolwiek sposób wykonał usługę duchowną przy człowieku należącym do kościoła grecko-rossyjskiego, natychmiast utracą prebendę. Po takich przygotowaniach, już w roku 1841. zaczęto nawracać chłopów łotyckiego rodu, z wyjątkiem stojących pod szlachcią niemiecką. W krótkim czasie chłopci po różnych stronach dali się utłudzić. Powiadano im, że jak przejdą do panującego kościoła, otrzymają rolę w ciepłych krajach, nie będą robili pańszczyzny i zostaną zupełnie wolnymi ludźmi. Wkrótce wzrosło oburzenie, które przeszło granice przez sprawców zakreślone. Zamierzono tylko przywieść do skutku zmianę wyznania, a tymczasem poczyniła się reforma socyalna. Rząd musiał przyzwać pomocy wojskowej. Uciechło na czas niejaki odmawianie, ale znowu w roku 1844. ożyło, kiedy głód zaczął zagrażać. W ciągu tego czasu ukształcono popów mówiących po łotycku; jeden nawet taki co za złodziejstwo siedział we więzieniu kryminalnem, że był człowiekiem obrotnym i po łotycku umiał, został od razu na popa poświęcony. Jest bowiem obyczajem, że kiedy przestępca innego wyznania przechodzi do cerkwi rossyjskiej bywa ulaskawiony. Jak który chłop wszedł do Rygi to go obskakiwali ajenci i obiecywali mu złote góry, jeżeli zmieni religię, ale zarazem oświecali go, iż przy zgłoszeniu się do duchownego niepowinien dać zrozumieć co ma na myśli, bo trzeba udawać religijne przekonanie, a niewydawać się z widokami światowemi. Nawet samego cesarza toby niezmiernie obrażało. Powiedziano im, że nie będą płacili szkolnego od dzieci, ani przykładali się na utrzymanie pastorów. Kiedy taki uwiedziony człowiek przyszedł przed popa, to pop mu się jeszcze kazał namyślać; nie chciał go od razu przyjąć, ale mu tylko wystawił świadectwo, że się zgłosił. Policya była zawsze przy zgłoszeniu, a z uboższymi chłopami, że dostanie grunta. Gdy tedy przyszło do chrzczenia, niektórzy zaczęli się cofać i mówili, iż nietrwają w zamiarze, zwłaszcza gdy widzą, iż nie niedostaną, a swoją starą wiarę przeklinać muszą. Popi ustąpili, wypuścili formułę przeklinania i pozwalali nawet odwiedzać nabożeństwo lutereckie. Gdy te powyższe sposoby niedosyć spieszenie przywoływały pożądany skutek, popi zaczęli wytaczać skargi przeciw szlachcie niemieckiej i przeciw pastorom, że wszelkimi sposobami kładą zawady i postanowiono, że ma być w Inflantach zaprowadzonych dwanaście ruchomych okręgów błahoczesnej cerkwi. Tymczasem zaś przed chłopami wygadywano przeciw Niemcom z poniżaniem, wyszydzeniem ich pod wszelkim względem. Przerzywano samowolnie bieg interesów przez zmiany władz i urzędników, a chłopów uwagę zwracano jak cesarzowi chodzi o przejście do grecko-rossyjskiego kościoła. Naczelnicy rządu robili co im się podobało. Popi potrafiliby dokazać, że Pahlen musiał opuścić gubernatorstwo, a na jego miejsce przyszedł Gołwin. Od tego czasu dopiero rozpoczęła się na dobre robota. Liczba ruchomych okręgów kościelnych w Inflantach podniosła się do 36, które wszystkie porządzano nad wielką drogą i to w dworach szlacheckich. Skoro chłopci

zobaczyli, że nabożeństwo jest we dworze i to mimo woli pana, tak dalej w układy: »jak mi pan tego i tego nieuczynisz to się przechrzęc« Po dworach przy chrzcie stał zawsze urzędnik i pytał się każdego przechodzącego do cerkwi czyli też tego nierobi z jakich widoków? Rzecz naturalna, iż zawsze było odpowiedzią, że tylko z najczystszej przekonania. Przeszedł atoli raz po raz chłop z płaczem, że nic nie dostał i wróci do starego kościoła, ale na to odebrał w odpowiedzi, że kiedy chce co dostać, to dostanie pałki. Prócz tego przepisuje i prawo, że kto odstępuje błachocześnie cerkwi, ten utracą majątek i wszelkie cywilne prawa. Popi tak dokażywali, że to oburzało nawet rodowitych Rossyan. Rossyjska cerkiew dorpatska oświadczyła, że nowochrześciców nie może przyjmować do swego grona. Nawet w mieście Moskwie robiono składki na tych, którzy w Inflantach pozostają przy wyznaniu luterskiem. Wprawdzie przez gorliwe wstawianie się wyjednano u cesarza, iż pomiędzy czasem zgłoszenia się względem przejścia, a chrztem powinno półroku upłynąć, ale i to nietylko na nie się nieprzydało, ale jeszcze zaszkodziło, bo chłopci wbili sobie w głowę, że kto się w ciągu półroku nie zgłosi ten potem będzie zmuszonym i nic już nie dostanie. Do tego czasu przechrzciło się dorosłych ludzi może 20 tysięcy.

Zdaje się, że lud katolicki nie dałby się w równie łatwy sposób do odstępstwa nakłaniać.

Petersburg, d. 7. Listopada. — Nowiny z Kaukazu. »W uzupełnieniu pierwszych wiadomości o wtargnięciu Szamila przez ziemie Akuszyńców do północnego Dagestanu i o zupełnym jego rozbiciu przez oddział generał-porucznika księcia Bebutow, odebrano szczegóły następujące:

»Dnia 12. Października książę Bebutow, po przybyciu z Temirchan-Szury do wsi Kulemcy, objął dowództwo nad oddziałem tam zebrany, w ilości 5 batalionów piechoty, 2 dywizyonów dragonów, i zbórnej seciny 29. dońskiego pułku, 2 lekkimi i 4 górnymi działami, komendy z rakietami i fortecznymi strzelbami, oraz około 300 ludzi pieszej i konnej milicyi. Wieczorem odebrano wiadomość, że mieszkańcy wsi Ajmiaki w części przeszli do Szamila, i że ich aul już jest zajęty przez partję od 3000 pieszych i konnych lezginów pod wodzą Naiba Mussy Bielokańskiego. Szamil polecił mu, po posunięciu się ruskich wojsk ku Ławaszy, zająć górne wsi Chaństwa mechtulińskiego i korzystać z nieobecności oddziału dla poduszczania mieszkańców szamechalskiego państwa i napadnięcia na wieś Kulemcy i Ogły, gdzie znajdowały się nasze składy żywności i potrzeb wojennych.

»Ażeby pomieszać te układy i przykładem surowości nad wsią Ajmiaki powstrzymać szerzenie się buntu, książę Bebutow posunął się ku tej wsi 13. Października o świcie, z całym oddziałem, oprócz 2 kompanii 3go batalionu apszerońskiego pułku, dywizyonu dragonów i 2 górnych dział, które zostawił w Kulemcy.

»Wieś Ajmiaki leży w wądole, otoczonym wysokimi rozgałęzionymi gór, pasma kojsubulińskiego; zejście z nich nadzwyczaj spadziste i kamieniste, od połowy do samej wsi, na przestrzeni trzy czwarte wiorsty droga idzie kamienistymi wąwozami, w których nieprzyjaciel nas oczekiwał, ochroniony na prędce przez noc narzucanymi zawałami.

»Dwie kompanie apszerońskiego pułku, poprzedzane ochotnikami, a za nimi szamechalskie i mechtulińskie konne i piesze milicje, szybko spuściły się z górnego grzbietu. Nie odpowiadając na strzały miuridów one oczyściły zawały samymi bagnietami i zajęły przednie sakle osady. Tymczasem nadciągnęły im w pomoc bataliony 1 i 2 apszerońskiego pułku i urządzona została bateria z dwóch górnych dział na ustępie, po którym wojska nasze się spuszczały. Główna kolumna, tylna straż i jazda, zostawały w szyku bojowym, na wyniosłości, wyjąwszy szwadron dragonów i dagestańskich jeźdźców, które były posłane naokół, na drogę prowadzącą ze wsi Ajmiaki do Kuduchu.

»Naczelnik przedniej straży generał-major książę Kudaszew, skierował dwie pomienione przodowe kompanie 3go batalionu apszerońskiego pułku i ochotników, naprzeciw oddzielnej wyniosłości, znajdującej się pośród auli, gdzie się byli zamknęli w meczecie, wyparci z zawałów miuridy, a 2gi batalion, rozdzielony na 2 półbataliony, posunięty był drogami z prawej i lewej strony, mając w odwodzie 1 batalion tegoż pułku.

»Apszerońcy, pod dowództwem majorów Berchmana i Rautenberga, wspierani celnym ogniem baterji, śmiało poszli do szturmowania auli, oczyszczając jedną saklę po drugiej, i zdobyli meczet; nakoniec okrężne poruszenie 1 batalionu zdecydowało ucieczkę miuridów, którzy lękali się być odciętemi, większa ich część rzuciła się po drodze do Kuduchu, dokąd wcześniej był wysłany dla przecięcia drogi, szwadron dragonów i jeźdźcy dagestańscy.

»Ażeby oszczędzić wojska na zamierzone wyparcie band Szamila i Akuszy, książę Bebutow rozkazał wstrzymać pogonią, tym więcej, że z miejscowego położenia takowa nie obiecywała ważnych rezultatów, albowiem górale znajdowali możność drapiąc się na urwiska i kryjąc w ledwo dostępnych wąwozach, chronienia się przed atakiem naszej jazdy.

»Strata nieprzyjaciela dochodzi, prócz 40 trupa zostawionego na miejscu, do 400 ludzi w zabitych i ranionych. Wzięto jeden mały standar i 3 miuridów w niewolę. Z naszej strony zabici żołnierzy 1, milicyoner 1, raniono żołnierzy 6, milicyonerów 2.

»Mieszkańcom osady Ajmiaki, którzy nie poszli za miuridami, pozwolono przesiedlić się do wsi Kulemcy i Ogły, domy i mienie zdrajców zostały ogniem zniszczone.

»Wygnawszy tym sposobem nieprzyjaciela ze wsi Ajmiaki i ukarawszy przykładowo na postrach innym, książę Bebutow wrócił dnia tegoż na nocleg do wsi Kulemcy i Ogły, dla dalszych wstępnych działań na Akuszę.

»Ze wszystkich wiadomości dawało się widzieć, że wtargnięcie w tym roku band Szamila w dargiński okręg^{*)}, ugruntowane było przez niego na tajemnych porozumieniach z niektórymi akuszyńcami, którzy przyrzekli we własnym i innych imieniu, oderwać się od podległości rossyanom i dopomóc Szamilowi do ukarania mieszkańców osad Cudachara i Chodżał-Machy za ich czynności w latach 1844. i 1845. Do tego spisku przystali niektórzy mieszkańcy chaństwa mechtulińskiego i nawet szamechalskiego państwa.

»To spowodowało księcia Bebutow przyspieszyć poruszenie; 14. Października o świcie, wystąpił on ze wszystkimi wojskami, zebrany w Kulemcy i Ogły, do wsi Ławiszy.

»Po przybyciu tam oddziału, prócz zarządzającego gminą akuszyńską Kadego Zuchuma i kilku oddanych mu ludzi, nikt się nie stawił do naszego obozu i nie można było, nawet za znaczne pieniądze znaleźć posłańca dla odwiezienia depezy do księcia Argutińskiego-Dolgorukowa, najkrótszą drogą, przez wieś Akuszę do wsi Kumuch; prosta komunikacja dagestańskiego z samurskim oddziałem była tym sposobem przerwana. Stłumienie buntu w samym zarodku, niedopuszczenie Szamilowi utrwalić się w dargińskim okręgu, jedynie wstępny bojem osiągnięte być mogło. Książę Bebutow postanowił, nie czekając pomocy samurskiego oddziału, atakować bandę Szamila niezwłocznie. (Dok. nast.)

F r a n c y a.

Paryż, 22. Grudnia. — Rada miejska Paryża postanowiła na ostatnim swém posiedzeniu, aby roboty około dworca kolei żelaznej parysko-strazburskiej natychmiast rozpoczęte zostały, w celu zatrudnienia robotą klasy uboższej. Izby na ten cel przyzwoliły 1,200,000 fr. Roboty się przeto rozpoczną przed uregulowaniem wywłaszczeń w tej okolicy miasta koniecznych. Równie zakładać będą na niektórych głównych ulicach, jak na St. Denis, St. Honoré, Montmartre i du Bac, chodniki z piaskowca.

Portefeuille zwraca uwagę na podróż króla belgijskiego do Paryża, iż rozrzucone wieści o jego sprzyjaniu Anglii z powodu małżeństwa Montpensiera są bezzasadne. Król Leopold korzysta ze sposobności imienia królowej Adelaidy i złoży powinszowania swe z powodu małżeństwa królewicza Montpensier z infantką Ludwiką.

Sięle trzy zadaje pytania rządowi francuzkiemu z powodu spraw szwajcarskich: 1) czyli jest prawdą, że ministerstwo tajemnie ze Strazburga przesyłało broń rządowi w Lucern; 2) czyli jest rzeczą uzasadnioną, że Bois le Comte otrzymał rozkaz od Guizota do przeniesienia się do Zürich; i po 3) czyli zgadza się to z prawdą, że rząd angielski swemu posłowi w Szwajcaryi wcale przeciwnie wydał instrukcje, i tym sposobem dowodzi zerwania sprzymierza z Francją.

Przedwczoraj wyjechało kilku oficerów od sztabu do Algieru wysłanych przez ministerstwo wojny, w celu, jak powiadają, układania się o pokój z Abd el Kaderem. Dodają także, że Alexander Dumas w tej chwili znajduje się u Abd el Kadera z odwiedzinami, bo przed kilku dniami napisał do niego, że chce się z nim widzieć.

Dziennik sporów donosi, że minister wojny zniósł się z marszałkiem Bugeaud z powodu przeniesienia wojsk z nad brzegów algierskich włąb pasma posiadłości algierskich. Uważają to za rzecz bardzo korzystną, bo składy zapasów wojennych dotąd zbyt były oddalone od wojska, które podczas powstań arabskich ruchy odbywać musiały w głębi Algeryi. Skoro nowa organizacja nastąpi, łatwiej będzie wojsku przytłumiać powstania z powodu bliskości tych miejsc, w których zwykle się pojawiały niespokojności. Wszystkie usiłowania, aby działać w tyle armii francuzkiej zostaną tym sposobem zniweczone, pokolenia zostawać będą pod ścisłym dozorem, opieką, a europejska kolonizacja pójdzie snadniej. Algier zostanie stolicą kolonii, środkiem rządu wojskowego i cywilnego. W prowincyi Algier będzie Medea przeznaczona na sztab dywizji, a Aumale na sztab subdywizji. W prowincyi Oran pozostanie dywizya w Oranie, a poddywizya z Oranu przeniesioną zostanie do Sidi bel Abbes. W prowincyi Konstantynie poddywizya przeniesioną będzie z Bony do Guelma, a z Konstantyny do Batna.

Kilka kościołów zostało okradzionych w Paryżu, 30. Listopada kościół St. Severin i St. Germain des Près, 9. Grudnia St. Gervais. Równie miano zamiar okraść dnia 18. Grudnia kościół Petits Pères. O 2. godzinie w nocy usłyszał żołnierz stojący na straży brzęk szkła, potem spostrzegł nogi człowieka spuszczonego się oknem z kościoła, tego uchwycił i aresztował. Był to złodziej niedawno z galer wypuszczony, który rzekł do komisarza policyi: wiem, że mnie wsadzicie do galer na lat 20, ale za 18 miesięcy z nich się wydostanę.

^{*)} Dargiński okręg składa się z podległych nam gmin akuszyńskiej i cydacharyńskiej w średnim Dagestanie. Zniszczona w roku przeszłym osada Dargo, która była schronieniem Szamila, leży w Izkeryi, na północnej pochyłości pasma gór kaukaskich.

Z Cauchois donoszą: pewien dzierzawca chciał małego konia sprzedać na jarmarku w tém mieście i wsadził na niego swego syna siedmioletniego. Nagle wypada wielki pies z podwórza w jednej wsi, chwytając kielcami za błąz chłopcę i ściągając go z konia. Zapewneby był zażart chłopcę. Tymczasem konik chwytając zębami psa i dopóty trzymając go w pysku, aż pies przestał się ruszać. Nieżywego wypuścił na ziemię. Ojciec postanowił konika nie przedawać i wrócił do domu ze zdrowym chłopczyką.

Gazeta kolońska zamieściła następujący artykuł przeciw Dziennikowi sporów i la Presse: Journal des débats żartował sobie przed kilku dniami dowcipnie z prasy niemieckiej. La Presse powtarza co dni ośm swój artykuł o Szlezewiku i Holsztynie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że prasa niemiecka nie podoba się ministerstwu francuzkiemu. Lecz komu przypisać należy winę? Czyliż narzekać wypada na prasę niemiecką, że teraz już nie podziwia polityki Ludwika Filipa i nie chwali jak dawniej tego Napoleona pokoju? Ostatnie przecież wypadki zachwiały jej zaufanie, a im podnioslejszym dla niego był zapal, tém większe i żywsze zrodziły się wątpliwości. Kiedy lipcowa rewolucja obróciła na swą korzyść rewolucye w Polsce, Belgii, Hiszpanii i Włoszech i porzuciła nakoniec te narzędzia bez litości, sądziliśmy, że to się stało w skutek zamilowania pokoju. Ten rodzaj postępowania sprzeciwiał się niemieckim uczuciom, ale wzmówiono w siebie, że rząd francuzki przyniósł ofiarę wyższym i szlachetniejszym celom. Ale kiedy rząd ten poświęcił dla małżeństwa i wiana sprzymierze z Anglią, ogłaszając je przez lat piętnaście za podstawę pokoju, kiedy w skutek tego wypadki nastąpiły, które obrażają niemieckie uczucia, dla tego że je w części za współodpowiedzialne za nie uważają, kiedy zagrożono Szwajcaryi, kiedy wojna z Anglią wybuchnąć mogła, wówczas zniknęło światło świętości, które prasa niemiecka dotąd zapalała około głowy Napoleona pokoju. Lecz to nie naszą winą; pojmujemy, dla czego się teraz na nas sroży dziennik sporów. Dziennik ten drwi sobie z poczciwego Michała (Michel) i powiada, że Francuz ogłaszają za croquemort, za straszidło, aby przerażać go i na nowo go krępować. Rzecz się ma przecie inaczej. Dwa są croquemort na poczciwego Michała. Jeden nazywa się Francuz, drugi Rosyja. Francuz woła na niego: strzeż się Rosyji, a Rosyja: strzeż się Francji, albo zachowaj wolność swą przeciw Rosyji, a narodowość przeciw Francji. Ale Michał bronić będzie tak jednej, jak drugiej z równą odwagą i obojętnością bez doradców. Lecz pocóż w sprawie Krakowa na szczudła sadza się dziennik sporów, a Niemcom podkłada nogę, dziękujemy mu za dobre rady, z których korzystać wątpliwą jest dla nas rzeczą.

By pojąć straty, jakie właściciele akcyi kolei żelaznych w skutek zniżenia kursu w ciągu jednego roku ponieśli, musimy porównać kurs tychże w dwóch rozmaitych epokach. W roku 1845. kurs stał najniżej w dniu 28. Stycznia, a jakkolwiek później podniósł się cokolwiek, w końcu miesiąca stał jednak bardzo nisko. Porównanie kursu z 10. Listopada 1845. roku z kursem 9. Listopada 1846. r. wydało jednakże niesłychanie wielką różnicę ubytku wynoszącą 241,617,740 fr. Przeglądając kurs akcyi 18 kolei, pokazuje się, że w dniu 28. Listopada 1846. r. w porównaniu z dniem 29. Listopada 1845. r. przedstawiają różnicę in minus 95,795,000 fr. a tylko trzy różnice in plus na 12,530,000 franków. Tak więc strata po odciągnięciu zysku wynosi 83,265,000 tylko zamiast 241,617,750 fr., która to summa ciążyła na 21 kolejach żelaznych w porównaniu kursu 10. Listopada 1845. z kursem 9. Listopada 1846. roku. Jednakże owo cząstkowe przywrócenie równowagi nie jest skutkiem podnoszenia się kursu w drugiej połowie Listopada 1846. roku, ale skutkiem mocnego zniżenia w drugiej połowie Listopada 1845. roku. Teraz przewidzieć nie podobna, jaki kierunek rzeczy wezmą; jeżeli jednak spadnie w ostatnich dwóch tygodniach Listopada 1845. roku mogło sprowadzić różnicę w kursie in minus na 150 mil. fr., to jeżeli dzisiejsze podnoszenie kursu utrzyma się, można przypuszczać, że staną na punkcie więcej odpowiednim wartości tych przedsięwzięć, jakkolwiek nie można przypuszczać, by doszły akcyje do tej wysokości, na jakiej stały w Marcu i Wrześniu 1845. roku. Życzyć sobie można tylko stopniowego, wolnego, umiarkowanego pójścia w górę akcyi, albowiem tylko takie jako spoczywające na wewnętrznej ich wartości, może natchnąć zaufaniem kapitalistów, którym ich pieniądze gdzie indziej umieszczone pewny procent przynoszą. Wyplaty akcyonaryuszów parysko-lyońskiej kolei żelaznej odbywają się z niesłychaną łatwością i to przyczynia się wiele do wzbudzenia zaufania i podniesienia kursu. Ponieważ zapas gotówki banku powiększa się, przeto spodziewać się należy, że nie będzie potrzeba chwycić się środków nadzwyczajnych. Podwyższenie dyskonta bankowego w tej chwili, kiedy przemysł najwięcej jego pomocy potrzebuje, najgorszy wpływ by wywarło. W podobnych okolicznościach utrzymanie pokoju jest podwójnie ważnym dla Francji i spodziewać się należy, iż jej rząd jest zbyt rozsądnym, by miał przeoczyć tę potrzebę kraju, silniejszą dziś jak kiedykolwiek, w tak ważnej chwili dla handlu i przemysłu.

Czytamy w Archives israelites: Tunis na 300,000 dusz, liczy 40,000 izraelitów, z których większa część w stolicy. Żyją oni w kraju tym już bardzo dawno i znajdujemy kamienie grobowe z wieku X. Spotykamy kilka gmin i tak: gmina Nabel liczy 1500 izraelitów, Soleman 5

do 600, Siny tyleż; największa jednak liczba mieszka w Tunis. Ponieważ Ghetto było zamkniętym, naznaczono im przeto nowy cyrkul. Dziś już izraelici mają dość swobody, a kiedy w innych państwach barbarzyjskich zabroniono im uczyć się pisać po Arabsku, tunetańscy uczą się w szkołach mieszanych założonych przez europejczyków. Przy ponizeniu, w jakim żyć muszą marokańscy żydzi, którym nie wolno siadać na konia, którzy muszą bosymi nogami przechodzić koło licznych meczetów, przed pałacem cesarskim, przed domami świętych, kadych, muftych etc., którzy cierpieć muszą zniewagi i zdzierstwa wszelkiego rodzaju marokańczyków, zniewagi, których nie oszczędzają nawet kobietom szanownym tam, gdzie spotykamy tylko najmniejszy ślad cywilizacji, jak świetnym jest los żydów tunetańskich. Oprócz handlu, zajmują się oni rozmaitemi rzemiosłami, są doktorami, podskarbiemi. Kiedy na dworze marokańskim nie spotykamy ani jednego żyda, wielu urzędników Beya tunetańskiego jest żydów. Doktor beja, towarzyszący mu w Paryżu, pan Lambroza, jest żydem; jego podskarbi, Jussuf Smara, jest także izraelitą, podobnie podskarbiowie towarzyszący wojsku, które dwa razy do roku udaje się na pobór podatków; pierwsze ozdoby nowo-utworzonego przez beja orderu otrzymał izraelita jego podskarbi. Żydzi równie jak muzułmanie mogą się stawić w Bardo, jego rezydencji, i żądać jego pomocy; ich świadectwo jest równie ważne jak innych poddanych tunetańskich, kiedy w Maroku świadectwo żyda jest żadne. W Tunis spotykamy 27 synagog, z tych 2 wielkie, wielka synagoga tunetańska i portugalska. Pomimo wielkiej liczby biednych, starców i chorych, gmina wszystkie wydatki ponosi i wszystkich opatruje; blisko 6000 franków obracają na tydzień na wyżywienie ubogich i pobierają je z szlachty żydowskiej. Władza rabinów jest nader rozległa jak na całym wschodzie; wydają wyroki we wszystkich sprawach cywilnych, handlowych i policyjnych pomiędzy izraelitami. Tylko sprawy główne sądzonymi są przez władze krajowe ogólne. Rabin wymierza następne kary: kara pieniężna, więzienie, bastonada, biczowanie, wyklęcie. Rytuał mają synagogi portugalskiej. Wychowanie jest czysto religijne (Talmud i Torá). Wielu rabinów oddaje się nauce kabały i amulety bardzo są używanymi. Sądzono kiedyś, że Napoleon nosił amulet według przepisu rabina Azulai. Izraelici pragnący wyższego kształcenia śpieszą do Livorno, skąd zresztą dostają książki. Deputacya żydów francuskich ma się przedstawić bejowi, dla podziękowania mu za łaskawość, z jaką się obchodzi z ich współwyznawcami tunetańskimi.

Hiszpania.

Madryt, d. 11. Grudnia. — Dziś przysła wiadomość, że pan Pacheco wielką większością głosów został obrany w Kordowie na deputowanego. Także pan Sancho, który był posłem w Londynie za rządów Espartery, Lauderó minister sprawiedliwości po rewolucji w La Granja, dalej inni progresiści jak Laborda, Ceriola, Angulo będą zasiadali w kongresie. W Barcelonie na wybór nie zeszło się ani stu obywateli. Stan obłączenia zawieszono wprawdzie na dwa dni wyboru, ale wyborcy ze stronnictwa progresistów bali się środków przymusowych, których generalny kapitan przywykł przeciwko nim używać. W niektórych okręgach wyborczych nie zebrało się więcej jak 5 osób, a tym sposobem trzema głosami stawał deputowany, który ma być podług opisu prawa reprezentantem narodu hiszpańskiego.

Wewnętrzny stan Hiszpanii pokazuje, że tam nie długo musi przyjść do wybuchu. Pełno jest takich, co niedawno z wygnania wrócili do kraju albo jeszcze na niem zostają a których ministrowie uważać muszą za napiętnowanych, a przecież będą zasiadali w kongresie, jako reprezentanci narodu. Nie masz tedy wątpliwości, że zemsta za wyrządzone krzywdy zacznie przenikać stosunki polityczne. Familii królewskiej najwięcej kłopotu robi wybór Olozagi. Niewyjaśnioną jest dotychczas katastrofa, która go przyprawiła o upadek w rządzie przed trzema laty i powszechnie zgadzają się wszyscy, że go ministrowie każą uwięzić skoro stanie na ziemi hiszpańskiej. Do środka tego muszą jednakże otrzymać upoważnienie od kongresu. Po ostatnich obrach, jak wiadomo, Kortezy postanowiły, że Kortina nie może być przypuszczonym do zasiadania na obradach.

Królowa żądała od ministra marynarki, ażeby Infant Enrique, który dotychczas miał tylko stopień odpowiedni pułkownikowi, został jeszcze o jeden stopień posunięty, lecz minister oświadczył, że Infanta zasługi są tak wielkie, iż mu się należą dwa stopnie i zamianowany został kontradmirałem, co znaczy tyle jak generał brygady w służbie lądowej. Z dekretem podpisanym przez królową udał się minister do Infanta, ale ten nie tylko go nie wpuścił do siebie, ale mu kazał oświadczyć, żeby prędko odchodził, bo wyrzuconym być może. Gdy minister wytłumaczył się kamerdynerowi, że ma nominacyą z sobą, natenczas został zaraz wpuszczonym, przykleknął i wręczył dekret.

Ministrowie rozbierają w dziennikach, że wszelkie mieszanie się króla do spraw publicznych powinno być uważane za nadwężanie konstytucji. Przeciwnie utrzymuje Clamor publico, organ stronnictwa progresistów, a mianowicie w tych słowach: »Skoro drudzy chcą nas przekonać, że książę krwi, który otrzymał rękę Izabelli II. nie ma wcale prawa dawać rady w sprawach dotyczących się dobra i interesu potomstwa Ferdynanda Świętego, to się dopuszczają tylko najsmieszniejszej niedorzeczności, przeciwniej i zdro-

wemu rozsądkowi i naturze rzeczy. Niech rząd będzie formy jakiej chce, nikt nie może utrzymywać, aby królowej zupełnie młodej, nie miał prawa rady dawać mąż jej dojrzałego wieku. Wynika to ze samych poufanych stosunków w małżeństwie i ze wspólności interesu małżonków. A to właśnie dla tej tylko przyczyny kładziono tyle wagi na małżeństwo królowej tak w Hiszpanii, jak za granicą. Widać z tego, że stronnictwo progresistów swą potęgę myśli opierać na małżonku królowej.

Portugalia.

Ostatnie środki finansowe portugalskie, o których doniesiono nam ostatnią pocztą, nie zyskały wielkiej wziętości. Z połączeniem banku lizbońskiego i kompanii Confianza, związek mają ważne postanowienia, przez które kapitał nowego banku portugalskiego podniesiony zostanie do 11,000 contos. Składać się będzie z 5,000 contos posiadanych przez dotychczasowy bank lizboński, z kapitału kompanii Confianza 3,800 contos i z 1,200 contos monety krajowej, które akcyonariusze kompanii przelać mają do banku w 2 procentowych ratach od kapitału akcyi, w 15 dni po ogłoszeniu tego dekretu z 19. Listopada, a od których im w razie zatrzymania dłuższego 6 procent płacić będą. Aktywa i passywa kompanii Confianza od tego dnia stanowią jedną całość z bankiem lizbońskim, który się teraz portugalskim bankiem zwać będzie, a który wyjąwszy bank w Porto, do końca 1876. posiada wyłączny przywilej na wydawanie biletów i not bankowych na okaziciela, we wszystkich europejskich posiadłościach królestwa. Co miesiąc i co rok bank składać musi swój billans rządowi, który go publiczności ogłaszać będzie. Bilety banku lizbońskiego, na wysokość 5000 contos, brane będą aż do 30. Stycznia 1847. r. w całym kraju przy wszystkich wypłatach w nominalnej wartości, od tego dnia aż do 31go Grudnia jeszcze w dwóch trzecich częściach wartości wypłat, a dalej przy wszystkich wypłatach w połowie. Od Stycznia 1847. r. co miesiąc 18 contos biletów banku lizbońskiego będzie umorzonych i zniszczonych publicznie. Dla rękojmi, że biletów banku lizbońskiego nie będzie więcej wydanych tylko na 5000 contos, mianowaną została komisyja nadzorcza z trzech bankierów, która po wydaniu pomienionej ilości biletów, wszystkie zbywające jakoteż i platy do dalszego ich odbijania zniszczy. Bank portugalski zaliczy rządowi 300 contos. Kassa amortyzacyjna, dekretem z pierwszego Października ustanowiona, do której wpływać miały wszystkie procenta i dochody z dóbr narodowych, długi skasowanym klasztorom przynależne, procenta od papierów publicznego długu, znajduje się teraz w kłopotcie, jakim sposobem odpowiedzieć warunkom, które na nią włożono.

Węgry.

Peszt, dn. 18. Grudnia. — We względzie przechodzenia do kościoła greckiego nieunickiego wyszedł dekret nadworny do komitatu borsodeskiego, iż w tym razie, że całe gminy, lub też osoby pojedyncze, lecz na raz wiele osób przechodzi do rzezonego kościoła, powinno nastąpić doniesienie do władzy namiestniczej kraju i przejście aż do otrzymania decyzji dozwolone być nie ma. Dekret ten oświadcza, że przejście całych gmin może być tylko skutkiem jakiegoś zewnętrznego wpływu. Borsoderski komitat odesłał ten dekret do komisyji zbliżającego się sejmu, lecz przy tém oświadczył, że nie widzi powodu, dla którego mianoby czynić różnicę pomiędzy małą a większą liczbą osób. Jeden rzymsko-katolicki mówca oświadczył, że jeżeli ma się ziścić proroctwo o jednej owczarni i o jednym pasterzu, w takim razie przechodzenie powinno się odbywać massami. Komitet wyrzekł zaś w ogóle, że przez przewodnictwo z r. 1844. wyznania religijne stały się zupełnie prawem prywatnym i nie mogą być przedmiotem dalszych rozbiórów prowadzonych pomiędzy rządem a narodem. Względem zapobiegania grożącemu głodowi także się komitet naradzał, ale nie obmyślił do-

statecznych środków. Proszono tylko rząd o zakazanie wywozu zboża. W Siedmiogrodzie panuje wielki pomór na bydło. Do komitetu agrarnego wyszła wielka nagana, że gdy cesarski komissarz pojechał ciągnąć śledztwo z Turopolan, przybyła za nim deputacja od komitetu, aby pilnowała w jaki on sposób to śledztwo prowadzi. Co do Turopolan można tu dodać objaśnienie, że to jest drobna szlachta słowiańska turopolskiej okolicy, z ubóstwa niekiedy bosa i powrzasztem opasana, a ma prawo głosowania na sejmiku. Stronniocy madziaryzmu umieli jej użyć przeciw rządowi i nie zna ona swego interesu, skoro należąc do Słowian staje się narzędziem Madziarów. Hrabia czyli naczelnikiem tej okolicy był Jusipowich.

Dokończenie przerwanej artykułu o Alexandrze Dumas.

Oto Alexander Dumas. Nie przyznawał się on do żadnego systematu, nie przyjmował się żadnym celem oznaczonym, oddawał się tylko swój niewyczerpanej twórczej sile, która doń czytelnika przyciągała. Umiał on przez całe tygodnie i miesiące Paryż i prowincye w ciekawości utrzymać. Niektórzy nawet twierdzą, że Trzej Muszkieterowie przyczynili się do rozprzestrzenienia języka naszego. Ciekawość całego świata obudzoną została tym świetnym, porywającym, nie wyczerpanym darem przedstawienia. — Ulubiony podpis działał jak różeczka czarnoksięska; nowe dzienniki stawiają go na czele jako gwiazdę obiecującą, stare jako najlepszą ich podporę. Walczą o niego jak o posiadanie czarodziejskiego środka. Niektórzy szczęśliwi zyskali go dla siebie a publiczność, zwykle niechętna dla dzienników uprzywilejowanych, chwyta te w których go znajdzie. — Konserwatyści szemrzą na Constitutionnela ale czytają panią de Monsereau; cała opozycja odwraca się od Journal des Deb., ale z krzykiem żąda hrabiego Monte Christo. Ale uspokojcie się, oto spotkaliśmy wydawcę, który się nie lęka olbrzymiego wyrazu »dzieła zupełne Alexan. Dumas.« Nie przyjemne czytanie szczegółowych feljetonów, które gospodyni domu sama układać musi, ustanie. W każdym, by też najmniejszym domu znajdzie się pulka do książek dla tych dzieł ulubionych przez publiczność; jakież bogaty wybór już dziś się przedstawia, coż dopiero w przyszłości, bo Dumas jest młody, zdrow a jego duch bogaty, tworzący tylko to co zadziwia, co rok wyda na świat czterdzieści tomów, które wywołają co dzień płacz lub śmiech. — Koniec brzmi jak puff, zagrożenie 40 tomami na rok, mogłoby przerazić najbardziej nieustraszonego czytelnika a zrazić najbardziej zaślepionego wielbiciela pana Dumas; ale dziś na próżno Presse już od kilku miesięcy woła o dalszy ciąg pamiętników doktora (Cagliostro), musi on przytém opisać małżeństwo księcia Montpensier, dokąd go spekulacja księgarska wysłała, dalej budowa jego teatru więcej mu czasu zajmuje jak myślał, a odwiedziyny zagranicznych wielbicieli, a prośby młodych początkujących autorów, którzy mu manuskrypta niżej jak za cenę fabryczną chcą sprzedawać i sprzedają podobno, a interesa pieniężne etc. — Co do nas, za prawdę nie wiemy, czy mamy zazdrościć czytelnikom i wielbicielom pana Dumas, ich cierpliwości i smaku, czy też śmiać się z nich. Zdaje się przecież, że we Francyi, gdzie się znajduje tyle ludzi z wyższym od niego talentem, rychło objawi się reakcyja przeciw jego rzemiosłowemu postępowaniu w dziełach ducha i sztuki; zdaje się, że rychło poznają całą jego czczość, że rychło czytający odwrócą się od tych dzieł uwodzących pstrocizną, bo nawet nie prawdziwym blaskiem, w których myśli prawdziwie wyższej szukać trzeba jak ziarka złotego piasku w ogromnej rzece. Przyjdzie wkrótce zapewne chwila, w której publiczności zbrzydnie te grube podchlebstwo jej lenistwu składane, ta pokorna służba jej woli, przyjdzie czas, w którym zażądają, by dzieła sztuki nie postępowały jak niewolnicy za smakiem czytających, ale by przodkowały im, nie żebząc o pokup znizeniem się, ale myślą, celem, wykonaniem podnosząc tych, którzy dotknąć się ich zechcą.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Szrodzie.

Położone w Łagiewnikach pod Nr. 4. gospodarstwo do małżonków Ludwika Krüger należące, z domu mieszkalnego, stodoly, szopy, chlewa, dwóch studni i 68½ morgów roli, nie mniej dwóch ogrodów owocowych się składające, podług tary ryczałtowej na 2588 Tal 17 sgr. 6 fen., a podług tary dochodowej na 6750 Tal. 8 sgr. 4 fen. oszacowane, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 21. Czerwca 1847. r.

przed południem o godzinie 10tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzji zgłosili najpóźniej w terminie oznaczonym.

Godne zwrócenia uwagi.

Ponieważ wielu szanownym właścicielom, którzy mi wycieranie kominów powierzyli, nie

jest wiadomym me pomieszkanie, donoszę przeto uniżenie, iż ciągle jeszcze mieszkam na przedmieściu Święto-Marcińskim pod Nr. 68.

Spółcześnie ponawiam moją przeszloroczną prośbę, która ma za przedmiot, ażeby przeznaczonej szcudrobliwą ręką kolendy nikt nie raczył prędkiej dawać moim ludziom, jak dopiero przy pierwszym po Nowym-Roku wycieraniu kominów, gdzie wtenczas istotnie za moich mogą być uznani, odprowadzał zaś z niczym każdego innego, udającego zostawać na moim chlebie, ludziom bowiem moim wyraźnie przykazałem, ażeby wcześniej nikomu się nie naprzykrzali. — Doświadczenie nauczyło, iż żadnego niemające prawa osoby udawały się być kominiarczykami i prosili o kolendę; nadużycie to, do którego się i inne przyczepiło bezprawie, zaradzić koniecznie wypada wszelkim sposobem i dla tego sądzę się być obowiązany do tej przestrogi w interesie szanownych osób, z którymi mam do czynienia.

Kominiarz Rosentreter w Poznaniu.

Barany.

Przybył nowy transport baranów do hotelu Berlińskiego.

Dobra donacyjne w Królestwie Polskiem, Gub. Warszawskiej, pow. Kaliskim, okręgu Wartskim położone, składające się z 5ciu folwarków, w obszerności morgów 1500 miary Warszawskiej, gruntu ornego; z odpowiednimi łąkami, gorzelnią, browarem, propinacją z 9ciu wsiów i dwóch karczem w mieście; są do wzięcia w administracyja na własne ryzyko od Świętego Jana 1847. roku. Bliższą wiadomość powziąć można u Pana Emila Peschke gospodarza Hotelu de Berlin w Kaliszu przy ulicy Maryańskiej Nr. 102/103.

Kawiar świeży w dużych ziarnkach odebrał J. Appel, Wilhelm. ulica Nr. 9. po stronie poczty.

Tłusty wędzony Wezerski losos funt po 12, 16 i 20 sgr., duże Elbminogi w baryłkach zawierających 1, 2 i 3 kopy tania, Hiszp. winogrona, św. zielone pomarańcze, zaprawione ananasy; przednią Düsseld. esencję ponczową i św. Astr. kawiar funt po 1 tal. 2½ sgr. poleca Józef Ephraim; Wodna ulica Nr. 2.